Łódź, 23/II 1899 r.

№ 44.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek Piotra Damiana.
Piątek Macieja Ap.
Sobota Zygfryda B.
Niedziela Aleksandra B. M.
Poniedziałek Leandra B.
Wtorek Romana Opata.
Środa Albina B.

Wschód g. 6 m. 58.
Zachód g. 5 m. 22
Długość dnia g. 10 m. 24.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	k.
Półrocznie. . .	„ 5	—
Kwartalnie . .	„ 2	50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 11 (23) lutego 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bogusza.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5-ciu aktach Gabryeli Zapolskiej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

POSIEDZENIE członków sekcyi technicznej, we własnym lokalu Grand-Hotelu. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

PO WYBORACH.

Śmierć prezydenta Faura wywołała w całej Europie ogólne współczucie dla Francyi, dotkniętej niespodziewanym ciosem w chwili najkrytyczniejszej w dziejach trzeciej rzeczypospolitej.

Do pani Faure zewsząd nadeszły telegramy kondolencyjne, z pośród których największą sensacyę i najgłębsze wrażenie wywarł telegram Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana.

Król Humbert w telegramie swoim wyraża się, że całe Włochy głęboko współczują żałobie Francyi.

Niezwykłą serdecznością odznacza się telegram amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Gaya, wysłany do posła Stanów Zjednoczonych w Paryżu.

W Anglii w obu izbach ministrowie Salisbury i Balfour wyrazili współubolewanie Anglii w nieszczęściu, które dotknęło Francyę. Balfour w izbie gmin oświadczył, że w oddaniu hołdu pamięci zmarłego prezydenta i współczuciu dla Francyi uważa się za wyraziciela uczuć parlamentu, tudzież całego narodu angielskiego. Słowa jego przyjęto oklaskami.

Salisbury w izbie lordów śmierć Faure'a nazwał ciężkim ciosem dla Francyi, wychwalał zalety zmarłego i wskazał na trudne chwile, jakie Francya przeżywa obecnie.

Na szczególną atoli uwagę zasługuje oświadczenie kanclerza Niemiec w parlamencie niemieckim. Książę Hohenlohe nazwał Francyę wielkim czynnikiem cywilizacyi i wypowiedział gorące słowa o węzłach spajających narody ucywilizowane. Cesarz i kanclerz niemiecki wyrazili Francyi serdeczne swoje współubolewanie.

Manifestacye te przy trumnie prezydenta trzeciej rzeczypospolitej dowodzą jasno, jakie znaczenie posiada Francya w świecie politycznym i jak dalece rządy, nawet monarchistyczne zżyły się z trzecią rzeczypospolitą.

Lecz nie mniej powszechne zainteresowanie obudziły wybory nowego prezydenta Francyi. Doktryna liberalno-demokratyczna „monarcha panuje, ale nie rządzi“ okazała się dla większości monarchów konstytucyjnych niewygodną w zakresie polityki wewnętrznej, a wprost niemożliwą do zastosowania w polityce zewnętrznej, nawet w najbardziej liberalnych państwach.

Ustalony zwyczaj osobistych rozmów przy dyplomatycznych układach, międzynarodowa etykieta, wymagająca, aby posłowie przedstawiani byli, bez względu czy osiągnęli oni władzę przez dziedzictwo, czy też z wyborów naczelnikom państw, nadają tym ostatnim duży wpływ na sprawy zewnętrznej polityki.

Nietylko więc z kurtuazyi dla Francyi, ale dlatego, że zmarły prezydent w wysokim stopniu posiadał dar jednania sobie ludzi, pamięć jego została tak uczczoną przez dwory, rządy i posłów tylu krajów.

Wpływ ten, jaki głowa państwa wywiera na sprawy polityki zewnętrznej, wybór prezydenta uczynił kwestyą interesującą cały świat polityczny, a w danym wypadku tem bardziej interesującą, że wobec naprężenia wewnętrznych stosunków Francyi niespodziewana śmierć prezydenta mogła wywołać katastrofę, zdolną zmienić nawet formę rządu.

Nowa liga patryotyczna, powołana do życia przez Lemaitre'a i Coppé rozesłała do wszystkich oficerów wezwanie, aby zapisywali się na jej członków, poręczając, że nazwiska ich w głębokiej zachowane zostaną tajemnicy.

To werbowanie oficerów na członków politycznego stowarzyszenia sprzeciwia się francuskiej konstytucyi, która zabrania wojskowym mieszać się do polityki.

Sposób wynaleziony przez ligę przedstawia niemałe niebezpieczeństwo, bo uświadamia każdego z pretendentów o osobistościach, na które w danym wypadku liczyć on może.

Francya w ostatniem stuleciu próbowała rozmaitych form rządu i nikt jej nie zabroni spróbować raz jeszcze zmiany.

Sprawa ta pod względem polityki wewnętrznej dotycze tylko Francyi; inaczej atoli rzecz się ma z punktu widzenia polityki zewnętrznej.

Przewrót we Francyi mógłby łatwo sprowadzić wojnę z Niemcami, wywołaną w celu utrwalenia się nowego rządu.

Wojna z Niemcami, to wojna europejska, a może i wszechświatowa.

Jeżeli wojna z r. 1870 kosztowała Francyę 30 milionów franków, to ile kosztować będzie nowa wojna z wprowadzeniem w ruch milionowych armij i ulepszonego oręża?

Patryoci francuscy powinniby pomyśleć nad tem i wzbronić przeróżnym działaczom politycznym pod pokrywką szumnych frazesów łowić ryby w mętnej wodzie.

Jeżeli bowiem uważnie śledzić będziemy działalność politycznych lig patryotycznych nowoczesnej Francyi, głośno rozpowiadających o swoim patryotyzmie, łatwo przyjdziemy do wniosku, że korzystają one ze sprawy Dreyfusa, aby wzmocnić szanse pretendentów do tronu, niedawnemi czasy prawie już na zawsze pogrzebane.

Na szczęście obawy przewrotu z racyi śmierci prezydenta Faura były płonne, chociaż wrogowie dzisiejszego porządku rzeczy usiłowali wzburzyć opinię publiczną.

Telegraf przyniósł nam sporą wiązkę wieści o manifestacyach ligi patryotów, bonapartystów, narodowców i innych stronników przewrotu, porządek atoli w sposób poważny nigdzie zakłócony nie był.

Wybory prezydenta odbyły się spokojnie; ludność paryska przyjęła manifestacye obojętnie.

Nowy prezydent rzeczypospolitej bardzo udatnie rozpoczął swoje rządy od nawoływania do jedności i zgody między republikanami, naruszonej przez wrogie okoliczności.

To staranie się o zjednoczenie partyj republikańskich najzupełniej odpowiada obecnemu położeniu Francyi, wymagającej silnego i roztropnego kierownictwa, by mogła odeprzeć zamachy na istniejącą formę rządu.

Prezydent Loubet zwrócił się również i do prasy, aby pomogła do uspokojenia umysłów. Jesto to prośba bardzo na miejscu, bo prasa we Francyi gra przeważną rolę. Ona wzburzyła namiętności i ona jedynie uspokoić je może, jeżeli omawiać będzie interesy kraju powodowana czystym patryotyzmem.

Minister prezydent Dupuy wedle zwyczaju natychmiast po wyborze złożył w ręce nowego prezydenta dymisyę swoją i całego gabinetu i wedle zwyczaju Loubet prosił go, aby pozostał u władzy. Nie mniej sprawa zmiany gabinetu nie jest załatwioną.

S. J.

Kuratorya trzeźwości.

Posiedzenie łódzkiego miejskiego komitetu Kuratoryum trzeźwości z d. 7 (19) lutego 1899 r.

Cyrkularz z dnia 22 grudnia 1894 r. wydany przez ministeryum skarbu dla urzędników władzy akcyznej, opiewa:

„Ustawa o skarbowej sprzedaży trunków (monopol) powstała z woli w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra III, gwoli rozwiązania jednego z najtrudniejszych i najważniejszych zadań o polepszeniu bytu narodu, gwoli zabezpieczeniu moralności i zdrowia narodu od podkopujących wpływów działalności teraźniejszych handlów trunkami, które oprócz tego sprowadzają narodowi nieobliczone materyalne straty, niszcząc zarazem rdzeń jego dobrobytu.

„Walka z tem zastarzałem złem nie jest łatwą. Wymaga ona nietylko odpowiednich zmian w warunkach handlu trunkami, ale, aby zdążyć do zamierzonego celu, winna być wspieraną przez połączone siły społeczeństwa. Osłabić pokusy wywierane przez handle trunkami nie jest jeszcze dostatecznem, trzeba koniecznie wzbudzić w ludności zamiłowanie do trzeźwości i wstrzemięźliwości, któreby przeciwdziałały tym pokusom; nie wystarcza usunąć prawnie z handlu trunkami ludzi, których interes osobisty pobudza do rozpajania narodu, koniecznem jest, żeby sam naród pojął cel i dążenie przedsięwziętej przez Rząd reformy.

„Dla tego więc, jednocześnie z Ustawą o skarbowej sprzedaży trunków, wprowadza się w czyn Ustawa o Kuratoryach trzeźwości, która jest nietylko niezbędnem dopełnieniem reformy

w sprzedaży trunków, ale jednym z kardynalnych warunków w praktycznem zastosowaniu tej reformy. Utworzenie Kuratoryów da sposobność do zjednoczenia wszystkich lepszych sił miejscowych na pomoc rządowi do osiągnięcia zamierzonego celu. Będąc dokładnie obznajmieni z bytem, obyczajami i zwyczajami ludności, członkowie Kuratoryów mogą oddać w tym kierunku ważne usługi rządowi."

Na mocy NAJWYŻEJ zatwierdzonej Uchwały Rady Państwa w dniu 20 kwietnia 1898 roku v. st., utworzone zostały w Królestwie Polskiego Kuratorya trzeźwości.

Podług Ustawy z dnia 20 grudnia 1894 r. Kuratorya mają sobie poruczone:

a) Ze względu na moralność i zdrowie narodu pilnować, aby handel napojami wyskokowemi odbywał się podług ustawionych przepisów.

b) Szerzyć pomiędzy ludnością zdrowe pojęcia o szkodliwości nadmiernego używania napojów wyskokowych, i

c) Wynajdywać środki, któreby dały możność ludności spędzić czas wolny po za obrębem handlów trunkami i w tym celu otwierać herbaciarnie, czytelnie dla ludu, urządzać odczyty popularne, zabawy ludowe i t. p.

Obowiązek wykonania tych przedsięwzięć Ustawa wkłada na osoby z miejscowego towarzystwa, bądź to z urzędników, bądź z prywatnych osób, bez różnicy wyznania, narodowości, stanu i stanowiska społecznego — na kobiety zarówno jak i na mężczyzn, bacząc tylko na moralność osobnika i jego chęci w okazaniu pomocy dla wzniosłych celów o cywilizacyjnem znaczeniu, wyrażonych przez wolę NAJWYŻSZĄ w Ustawie Kuratoryów trzeźwości.

Sprawami Kuratoryów zarządzają powiatowe, a w niektórych miejscowościach i miejskie komitety, pod kierunkiem komitetów gubernialnych. Komitety te, składającą się z osób na służbie rządowej pozostających, zapraszają w poczet członków Kuratoryów z prawem głosowania osoby z towarzystwa miejskiego, — i tak komitety gubernialne—członków honorowych, a miejskie i powiatowe—członków protektorów.

Członkowie honorowi zatwierdzani są przez ministeryum skarbu, a protektorzy przez generał-gubernatora.

Wszyscy członkowie Kuratoryum otrzymują dyplomy i specyalnie ustanowione żetony.

Wszyscy członkowie Kuratoryum, co się tyczy odwiedzania handlów napojami wyskokowemi, używają praw na równi z urzędnikami akcyzy.

Członkowie honorowi i protektorzy mają prawo przyjmować udział w posiedzeniach komitetu.

Aby okazać pomoc komitetowi w czynnościach Kuratoryum, przez prawo ustanowionych, i w celu ściślejszego nadzoru nad handlem trunkami w sklepach skarbowych, zarówno jak i w utrzymywanych przez osoby prywatne, a także dla zapobiegania pokątnemu handlowi napojami wyskokowemi, wyznaczają się z łona członków komitetu, członków honorowych i protektorów, za ich zgodą, kuratorzy cyrkułowi.

Kurator cyrkułowy działa w obrębie swojego rewiru i w tym celu komitet dzieli powiaty i miasta na rewiry kuratorskie.

Na wypadek wykrycia pokątnego handlu napojami wyskokowemi, lub przekroczenia praw o handlu temi napojami, wszyscy członkowie Kuratoryum żądać mogą od urzędników policyjnych, lub urzędników akcyzy sporządzenia protokółu, kuratorzy zaś cyrkułowi mają prawo sami sporządzać protokóły, wchodząc w prawa policyi i akcyzy.

Członkowie Kuratoryum wszystkich kategoryj mogą być przedstawieni do NAJWYŻSZEJ nagrody.

Kuratoryami trzeźwości zarządza ministeryum skarbu.

Wyżej wspomniany cyrkularz ministra skarbu zaleca urzędnikom akcyzy, aby się starali zbliżyć i zjednoczyć z członkami Kuratoryów i okazywać im należny szacunek w celu wspólnych działów dla osiągnięcia przedsięwziętego przez prawo tak ważnego zadania.

Miasto Łódź, na zasadzie art. 5 Rozd. I NAJWYŻEJ zatwierdzonego w dniu 20 kwietnia 1898 r. zdania Rady Państwa przez ministra skarbu sekretarza stanu Wittego, za zgodą ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości otrzymało zezwolenie na osobny, niezależnie od powiatowego—miejski komitet Kuratoryum trzeźwości.

Komitet ten składa się z osób następujących; Prezes:—prezes zjazdu sędziów pokoju rzecz. radca stanu M. K. Moskwin, i członkowie: naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej rz. rad. st. A. L. Abramowicz, prezydent miasta Łodzi sekr. kol. W. I. Pieńkowski, policmajster miasta Łodzi rad. st. I. W. Chrzanowski, naczelnik zarządu żandarmeryi miasta Łodzi podpułkownik I. I. Gnoiński, sędzia pokoju miasta Łodzi N. P. Gellertow, towarzysz prokuratora M. M. Łanszyn, inspektor podatkowy Żenżurist, inspektor fabryczny W. O. Osipow, nadzorca VI okręgu zarządu akcyzy A. W. Chiżycki i lekarz miasta Łodzi S. E. Jelnicki.

(Wyciąg z protokółu posiedzenia).

ZYGZAKI.

Pan X. posiadał w Łodzi duży plac, który postanowił w połowie sprzedać za 50,000 rubli panu N., ale przy akcie regentalnym jakoś pominięto zupełnie określenie, że pan N. nabywa tylko połowę placu.

Sprawa przeleżała rok.

Po roku pan X, organizując towarzystwo akcyjne owe pół placu przepisał na własność towarzystwa. Dotąd czekał cierpliwie pan N. i w tej chwili wydarzyła mu się najwłaściwsza pora. Wystąpił z pretensyą do pana X., że jego plac oddał na własność towarzystwa.

Akt świadczył za panem N. który groził „kryminałem" panu X.

Rad nierad pan X. musiał wejść w układy z panem N. Za połowę placu wniesionego do ksiąg towarzystwa akcyjnego pan X. musiał zapłacić panu N. 80,000 rub. Czyli że N. dostał od pana X. połowę placu darmo i jeszcze 30,000 dopłaty gotówką.

Takie się geszefta obrabiają w Łodzi!

Ha, czy nie wspaniała ilustracya?

Kronika.

—:—

Nabożeństwo za Faure'a Dziś o godzinie 11 rano w kościele św. Krzyża staraniem miejscowej kolonii francuskiej odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy b. prezydenta rzeczypospolitej francuskiej ś. p. Feliksa Faure. Mszę św. celebrował Jks. prałat Łubieński z asystą.

W kościele byli obecni przedstawiciele władz miejscowych, oficerowie kwaterującego w Łodzi wojska oraz blisko 1000 osób, w tej liczbie cała niemal miejscowa kolonia francuska.

Nabożeństwo kelnerów. Dziś w Staromiejskim kościele N. M. P. odprawione zostało nabożeństwo, zakupione przez kelnerów łódzkich na intencyę noworganizującego się stowarzyszenia wzajemnej pomocy kelnerów łódzkich.

Podczas nabożeństwa amatorki i amatorzy z grona kelnerów wykonali zupełnie poprawnie kilka pieśni nabożnych, chóralnych i solowych.

Na nabożeństwie było obecnych bardzo wielu kelnerów i ich pracodawców.

Z Towarzystwa muzycznego. Zarząd łódzkiego Towarzystwa muzycznego postanowił odłożyć pierwszy wieczorek poniedziałkowy z 27 b. m. na dzień 6 marca.

19)

Piotr Sales.

—:—

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg -patrz № 43).

— Boże! On się zabije! On nie zna tych miejsc zdradliwych!...

Czarny punkt stawał się łodzią, która przemykała się dość szybko, pędzona przypływem morza.

— Przeszedł... Szatani mają go w swojej opiece!

Łódź znajdowała się już w zatoce i już jej nic nie zagrażało; i nagle, Marta straciła ją z oczu:—była tuż przy brzegu, pod samym tarasem zamku.

W wielkiej ciszy nocnej, uszu Marty doleciał szelest na piasku wybrzeża. Łódź wylądowała.

Później, było cicho przez całe pół godziny. Oparta o parapet, gdzie ją strach przykuwał, baronowa Koëllek odróżniała, od czasu do czasu, oddech ludzki albo odgłos kamienia, oderwanego od skały i spadającego do morza.

— Co za szaleństwo! — szepnęła:—na każdym kroku życie naraża!... A ja... ja powinnam się zamknąć!

Ale czyż mogła nie czekać na człowieka, który wszystko stawiał na kartę, ażeby tylko dostać się do niej?

Nagle, na parapecie ukazały się skurczone palce od strony ścieżki, której nawet nieprzyjaciele za dawnych czasów nie przebywali nigdy! Poczem, ukazały się ręce, łokcie, głowa. I gdy Paweł Darsan wskoczył na taras, wydał jedno westchnienie ulgi:

— Nigdy jeszcze nie widziałem śmierci tak blisko!

Zatrzymał się na chwilę, a spostrzegłszy tę, dla której się narażał, wymówił głosem, pełnym wzruszenia:

— Jakto?... Pani?... Nie mylę się! Byłaś tak dobrą, żeś czekała na mnie?

Odparła surowo:

— Jedynie z poczucia ludzkości, panie, i dla tego, że zginąłbyś niezawodnie, gdybyś chciał powracać tą samą drogą.

Paweł Darsan odpowiedział bez przechwałki:

— Wybrałem jedyną drogę, którą mogłem dostać się tutaj, nie kompromitując pani. Cóż to za orle gniazdo od strony morza ten zamek Koëllek! -dodał wesoło.

— Narażałeś życie tak, jak narażałeś moją reputacyę. Szczęściem, nie zginiesz pan, bo odprowadzę cię przez schody mniej niebezpieczne do bramy zamkowej; ale przedtem musisz mi pan przysiądz, że nigdy...

Przerwał jej, tonem wesołym:

— O pani, jeżeli to prawda, żem cię narażał w czemkolwiek dla ciebie, to czyliż to nie zasługuje na małą nagrodę, na kilka minut rozmowy?... Żadne niebezpieczeństwo pani nie grozi, bo pan Koëllek wyjechał dziś do Paryża, a siostra pani bawi w Rennes... Jak pani widzi, jestem dobrze poinformowany...

— Proszę, nie mów mi pan ani o mężu, ani o siostrze, — wymówiła głosem przytłumionym:— nie mów mi pan o niczem wreszcie! I odejdź, odejdź pan!

— Wolę pozostać,—odparł,—wrócić tą samą drogą, którą przybyłem oznajmić pani to, co mam do oznajmienia...

— Nie chcę nic słyszyć... Odejdź pan!

I skierowała się do pokoju, który należało przebyć, chcąc się dostać na korytarz zamkowy.

— Nierozważna! — wyszeptał Paweł Darsan przez zęby;—musi mnie wysłuchać.

I udał się za nią. Szła ku drzwiom, położonym naprzeciwko okna, gdy się jednak odwróciła, ażeby zobaczyć, czy ją Paweł Darsan posłuchał, spostrzegła go w pełnem świetle lampy i mimowoli opanowało ją współczucie. Ubranie miał na sobie mokre i miejscami poplamione błotem; rękawiczki podarte i pokrwawione, i na czole miał ranę.

Ale pomimo tych szczegółów, które ośmieszyłyby może kogo innego, zachował postawę bohatera z romansu i uśmiech wyzywający. Sam z siebieiął żartować:

— W ładnem jestem ubraniu do miłosnych oświadczeń!

— Ach! — zawołała z niezmierną goryczą,— dajmy spokój naszej miłości! To rzecz skończona! Ale gdy pomyślę, że pan mogłeś się zabić na progu tego domu... Boże!

— Byłoby mnie to zwolniło od cierpień!

(d. c. n.)

W dniu 28 b. m., to jest w przyszły wtorek odbędzie się w Towarzystwie pierwsze ogólne zebranie w celu balotowania zapisanych dotąd kandydatów na członków Towarzystwa, wskutek czego w poniedziałkowym wieczorku muzycznym w dniu 6 marca będzie mogła przyjąć udział większa liczba rzeczywistych członków Towarzystwa.

Koncert. Sobotni koncert na rzecz budowy domu dla ochronki pierwszej świetnie się zapowiada. Bilety prawie już rozebrano, to też ci, którzy pragną przyjąć udział w tej biesiadzie artystycznej, powinni pośpieszyć się z nabyciem biletu. W programie koncertu dotychczas nie zaszły żadne zmiany; oprócz pań Salomei Kruszelnickiej i Janiny Korolewiczówny przyjmą w nim udział profesorowie Barcewicz, Michałowski, Wierzbiłowicz, Ursztein, tudzież artysta dramatyczny teatrów warszawskich p. Fraenkel.

Ulgi w korespondencyi wewnętrznej. „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłasza rozporządzenie p. ministra spraw wewnętrznych, dopełniające obowiązujące obecnie przepisy pocztowe, a mające na celu nadanie publiczności tych samych ulg w korespondencyi wewnątrz krajowej, jakie na podstawie uchwały kongresu waszyngtońskiego, zastosowywane zostały od dnia 13 stycznia r. b. do korespondencyi zagranicznej.

Ulgi te są następujące:

1) Za listy otwarte, nieopłacone zupełnie, lub niedopłacone, pobierać należy od adresanta podwójną opłatę według taksy dla listów otwartych, a nie dla zamkniętych.

2) Winietki i reklamy drukowanemi być mogą nietylko na stronie odwrotnej listu otwartego, lecz i na tej, która przeznaczoną jest dla adresu, o ile tylko rysunki owe i reklamy nie przeszkadzają odczytaniu adresu i pozostawiają dosyć miejsca na przyłożenie stemplów pocztowych.

3) Albumy z fotografiami przesyłać można po taksie ustanowionej dla druków.

4) Przy przesyłaniu druków za zmniejszoną opłatą dozwala się: a) dopisywać na biletach wizytowych życzenia, podziękowania i wogóle wyrazy uprzejmości, o ile nie wynoszą one więcej nad 5 słów; b) podkreślić wyrazy; c) oznaczać lub poprawiać w marszrutach nazwisko pasażera, datę, nazwę miejscowości; d) pisać dedykacye na książkach, nutach i t. p., oraz na bilet[illegible] z nowi[illegible]

5) Najwyższa waga dla przesyłek pod opaską z próbkami towarów oznaczona została na 27 łutów.

Łódzki oddział banku państwa. Ze sprawozdania wyjmujemy następujące cyfry, charakteryzujące działalność oddziału w roku ubiegłym.

Przychód we wszystkich działach operacyjnych tej instytucyi dosięgnął sumy rb. 71449000; rozchód zaś rb. 70,809,000. Zdyskontowano weksli na sumę rb. 45,751,000; otrzymano na inkaso z innych miast weksli na sumę rb. 4,158,000; zaprotestowano weksli rb. 1,868,000; opłacono przekazów na sumę rb. 13,716,000; wydano pożyczek na zastaw zboża na sumę rb. 76,000; wydano pożyczek na sola-weksle obywatelom rubli 13,000.

Czystego zysku osiągnięto rb. 500,000.

Obroty w ciągu roku 1898 w kasie oszczędnościowej, istniejącej przy łódzkim oddziale banku państwa, doszły do 2,450,000 rb.

Szkoła rysunkowa dla robotników, urządzona przy tutejszej szkole rzemieślniczej, rozwinęła się w całej pełni.

Robotnicy chętnie uczą się rysunków, a wielu z nich zdradza talent.

Wobec dużego napływu uczniów z grona robotników, zarząd postanowił nie przyjmować uczących się w szkołach dzieci i tym, którzy dotąd pobierali lekcye rysunków bezpłatnie, w udzielaniu ich nadal odmówił, pozostawiając pierwszeństwo robotnikom fabrycznym.

Oprócz tego, przeszło dla stu robotników zgłaszających się o lekcye zbrakło miejsca.

Druga podobna szkoła rysunkowa w Łodzi, przy jednym z wyższych zakładów naukowych byłaby bardzo pożądana.

Wdowa po adwokacie. Ofiarności czytelników naszych polecamy ofiarę zmiennego losu, wdowę po adwokacie, złożoną ciężką, śmiertelną niemal chorobą, obarczoną trojgiem nieletnich dzieci, z których dwaj chłopcy chodzą już do szkoły a pozbawioną wszelkich środków do życia. W przyjmowaniu ofiar Redakcya nasza chętnie pośredniczyć będzie, lecz dwa razy daje, kto prędko daje, zwłaszcza tam, gdzie nędza już nie na progu, lecz na dobre się rozgościła.

Popisowi. Magistrat m. Łodzi sporządzał już listę popisowych w roku bieżącym i obecnie przystąpił do s[illegible] i o-[illegible]

21 do 60 lat wieku, zdrowi i silnie zbudowani.

Tymczasem duża część stróżów nocnych w Łodzi zrekrutowana jest z ludzi starych, schorzałych i niedołężnych, niezdolnych do pracy i potrzebujących wypoczynku nocnego.

To też nic dziwnego, że na ulicach bocznych spotykać można śpiących na trotuarach stróżów, którzy w ten sposób za pobieraną płacę strzegą cudzego mienia.

Wędrówka listu. Wysłany z Francyi list handlowy w dniu 1 lutego adresowany do Łodzi przewędrował do Petersburga, następnie z powrotem do Warszawy, z Warszawy wysłany został do Piotrkowa, skąd dopiero przysłano go do Łodzi w dniu 16 lutego.

Skutkiem opóźnienia firma narażona została na straty.

Bruk na ulicy Średniej, będący w opłakanym stanie, o którym wzmiankowaliśmy, został już naprawiony.

Z policyi śledczej. Tutejsza policya śledcza odebrała od podejrzanej osoby kilka różnych zegarków, oraz 19 kwitów lombardowych na zastawione dwie dewizki i 17 zegarków damskich i męskich.

Poszkodowani przez kradzieże mogą zgłaszać się do policyi, gdzie za udowodnieniem własności otrzymają swe przedmioty.

Nosacizna. W osadzie młynarskiej we wsi Gospodarz, w pow. łódzkim, pojawiła się u koni nosacizna, na którą zapadło 12 koni.

Jeden z koni został zabity, inne zaś zabezpieczone przez weterynarza powiatowego pana Dreckiego.

W majątku donacyjnym Czarnocim w pow. łódzkim, padły 3 konie na niewiadomą chorobę.

Weterynarz powiatowy p. Drecki, delegowany został na miejsce dla zbadania przyczyn i przedsięwzięcia środków zaradczych.

Światła więcej, światła. Jak fatalne skutki pociągnąć może nieoświecanie schodów w domach mieszkalnych, najlepszym dowodem posłużyć może następujący wypadek:

Przed paru dniami od pp. H. M., zamieszkałych przy ulicy Piotrkowskiej № 207, wracała wieczorem z wizyty pani X., która nie znała dobrze rozkładu mieszkań i schodów.

Korytarze były wcale nieoświetlone; pani X. szukała drogi po omacku i natrafiwszy na [illegible] spadła. Że zaś pani X. była w odmien[illegible] [illegible]wodne niebezpie-[illegible]

Z bibliografii i piśmiennictwa.

Adam Trojanowski, „Podręcznik przędzalnictwa bawełny“.

Autor wydał książkę dla Łodzi niezmiernie ważną i pożyteczną, bo podręcznik przędzalnictwa bawełny. Dla tego obowiązani jesteśmy tej książce więcej miejsca poświęcić, bo chociaż w całym naszym kraju fabryki bawełniane istnieją, to jednakże Łódź stanowi centrum i jest jakby matką całego przemysłu bawełnianego dla Królestwa Polskiego.

We wstępie do tej książki autor powiada: „W pracy tej, jako w podręczniku przeznaczonym dla fachowców, ograniczając się na pobieżnem określeniu poszczególnych czynności przędzenia i na podaniu wskazówek praktycznych, tyczących się pracy maszyn, zwracam główną uwagę na wyliczenia kół zmiennych, numerów pokładu bawełny, runa, taśmy, niedoprzędu i przędzy, wydajności maszyn i t. p.) w tym celu podaję liczne wzory, poparte przykładami, jak również wiele tablic, ułatwiających obliczenia, wreszcie rysunki niektórych maszyn“.

Oto wyraźnie zakreślony cel książki. Jest on, jak dla Łodzi bardzo ważny, a tem więcej należy się uznanie autorowi, że o ile możności, starał się wprowadzić polską terminologię. Wprawdzie zastrzega się autor, że owa terminologia nie jest jeszcze utrwalona i dla tego obok nazw polskich dawnych, i obecnie urabiających się zamieszcza angielskie i niemieckie.

Wprowadzenie tej terminologii poczytać należy autorowi za niemałą zasługę dla rozwoju naszego języka. Przytem, przędzalnictwo bawełny nie posiada w piśmiennictwie polskiem pracy jednolitej, traktowane jest tylko w luźnych artykułach, w czasopismach peryodycznych i technicznych: dawnych „Irys polska“, wychodząca od 1820 do 1828 i nowoczesnych, np. „Przegląd techniczny“, artykuły te, z przed 1895 r. są wyszczególnione w cennej pracy inżyniera F. Kucharzewskiego, pod tytułem: „Bibliografia polska przemysłowo-techniczna“ wydanej w Warszawie w 1894 r. Książkę zaczynają wiadomości wstępne, w których pierwszy artykuł poświęcony jest bawełnie.

Co to jest bawełna i jak ona się przedstawia, stanowi wykład tego artykułu. Bawełna w stanie surowym, [illegible] nasiona [illegible] rodz[illegible]

Bawełna taszkiecska, z nasion amerykańskich jest bardzo dobra i niewiele ustępuje amerykańskiej, a dla osnów mocnych nawet o wiele lepsza.

Każdy z tych gatunków ma swoje specyalne nazwy, i dzieli się na osobne klasy, kategorye i stopniowania. Nomenklatura w tym dziale przeważnie angielska.

Wogóle klasyfikacya bawełny jest bardzo różna i zależy od rynku. Głównemi europejskiemi rynkami są: Liwerpol, Hawr, Amsterdam, Brema i Marsylia.

Potem autor przechodzi przebieg czynności przędzenia.

Nie będziemy powtarzali tu za nim tych specyalnych działów. Nie są one przystępne dla ogółu i zrozumie je tylko fachowiec, który tym sposobem, mając praktycznie nabyte wiadomości uzupełnia je spostrzeżeniami fachowca.

Książka więc, dla specyalisty, fachowca ma niezawodnie duże znaczenie. Witamy więc ją chętnie w naszej specyalnej literaturze.

Z WARSZAWY.

Sekcya techniczna. Na onegdajszem posiedzeniu tej sekcyi inż. Diehl interpelował w sprawie „elektroidu“. Prezes sekcyi, p. Obrębowicz, odpowiedział, że reprezentant wynalazcy, p. Roszkowski, pokazywał mu ów wynalazek, ale z demonstrancyi jego nie można wynieść żadnych wniosków. W ogóle technicy i przyrodnicy zachowują się wobec okrzyczanego „elektroidu“ z wielką rezerwą. Inż. Sieklucki odczytał referat pod tytułem: „Piece wapienne i gospodarstwo kwasu węglowego w cukrownictwie“. W końcu wybrano komisyę do sprawy planu regulacyjnego miasta, którą sekcya zajmowała się bezowocnie przed kilku laty, a obecnie znowu zamierza poruszyć ją w magistracie. Do składu komisyi weszli pp. Diehl, Gębarzewski, Mościcki i Żyliński.

Plac pod wystawy. Towarzystwo wyścigów konnych, nie wyrzekając się zamiaru urządzania na przyszłość wystaw koni i wogóle inwentarza oraz gospodarsko rolniczych, ciągle poszukuje odpowiedniego placu. W roku przeszłym, gdy była niepewność, czy park byłej wystawy zosta[illegible] [illegible] miejsca [illegible]

Polski posiadali w różnych miastach różne przywileje i tworzyli stan potężny. Tu i owdzie rządzili się prawem magdeburskiem, posiadali własny zarząd, własny sąd, a miasta tworzyły niejako drobne państewko w państwie. Na mocy postanowienia Namiestnika Królestwa z r. 1817 utworzono cech kupców. Ukaz organiczny z r. 1861 i prawo z r. 1868 wprowadziły wolność pracy na polu handlu, bez obowiązku należenia do cechu, jedynie na zasadzie wykupienia odpowiedniego świadectwa kupieckiego.

Referat pana Kempnera wywołał rozprawy ożywione.

Hale targowe. „K. Por.“ pisze: Donoszą z Petersburga, że ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło zmienione przez magistrat warszawski warunki budowy hal targowych na placach b. koszar Mirowskich, oraz kosztorysy na rb. 1,446,421 kop. 28.

Termin budowy oznaczono na lat dwa. Wysokość zaliczek, które mogą być wydawane przedsiębiorcy zwiększono z 50 do 85 prc. kosztu robót. Kaucyę zmniejszono do 100,000 rb. Ministeryum zgodziło się na ogłoszenie powtórnej licytacyi na budowę. oraz na pokrycie brakujących rb. 240,000, po zrealizowaniu obligacyj miejskich na tę budowę wypuszczonych na rb. 1,200,000, z kapitału zapasowego miejskiego.

Nazaret. Ze sprawozdania rocznego, złożonego Warsz. Tow. Dobroczynności, za rok 1898 z przytułku „Nazaret“ przy ulicy Freta № 10, dla bezdomnych chłopców, założonego i utrzymywanego przeważnie kosztem Michałostwa ks. Radziwiłłów, dowiadujemy się, że w roku 1898 zakład „Nazaret“ różnemi czasy posiadał wychowańców stałych 71, przychodnich 68, razem 139, na których wydatkowano ogólnie 4,818 rb. 97 k. Do wydatku powyższego osoby dobroczynne przyłożyły się w ilości rb. 942 kop. 5; za roboty wykonane w zakładzie wpłynęło rb. 96, razem rb. 1,038 kop. 5, czyli, że pozostałą sumę, potrzebną do utrzymania zakładu w ilości rb. 3,780 kop. 92 pokrył z własnej kieszeni i procentu od ofiarowanego przez siebie kapitału główny opiekun i założyciel „Nazaretu“ Michał ks. Radziwiłł.

Dla szczupłości miejsca w nowozbudowanym „Nazarecie“ musiano ograniczyć liczbę przychodnich chłopców. Obecnie tam nad zwykły etat wychowańców stałych 50, znajduje się w zakładzie chłopców 8.

Ponieważ kandydaci, jak na stałych, jak i przychodnich, znacznie przewyższają liczbę mogących być pomieszczonych w zakładzie, założy[illegible] przy-

Program koncertu zapowiada się bardzo urozmaicony, wiele bowiem sił miejscowych muzycznych przyrzekło swój współudział.

— Dnia 18 z. m. na drodze prowadzącej do Strzałkowa w powiecie tureckim, zmarł będący w stanie nietrzeźwym, Fryderyk Glasche.

Brzeziny. W powiecie brzezińskim, miejscowi ziemianie z okolic położonych bliżej granicy powiatu łowickiego, robią starania o przeprowadzenie szosy od Kołacina do Brzezin i o wykończenie szosy Strykowsko-Rogowskiej, na dystansie od Kobylina do Rogowa.

Mamy nadzieję, pisze „Tydzień“, że słuszne te żądania ziemian brzezińskich zostaną chętnie uwzględnione przez odnośne władze, o ile że petenci ofiarowują chętny swój współudział w przeprowadzeniu wzmiankowanych dróg bitych przez dostarczenie bezinteresowne furmanek i zwózkę bezpłatną kamieni z własnych pól folwarcznych. Przeprowadzenie szosy na tych dwóch dystansach, skraca wielce dzisiejszą drogę szosową dla wszelkich dostaw produktów gospodarczych do Łodzi; zamiast bowiem kierunku na Głowno, Stryków, Zgierz, otworzyłby się dla północno-wschodniej części powiatu brzezińskiego nowy do Łodzi kierunek, krótszy od powyższego o 2 mile wprost na Brzeziny.

Z różnych stron.

Zajście w sejmie pruskim. Z powodu śmierci byłego wyższego radcy regencyjnego Bockum-Dolffs w Prusach, który się doczekał 97 roku życia, przypominają dzienniki niemieckie konflikt zmarłego w sejmie z ministrem wojny Roonem dnia 11 maja 1863 roku, kiedy zmarły dopiero co Bockum-Dolffs był wicemarszałkiem sejmu. Minister wojny odpowiadał na mowę Henryka Sybla i nazwał arogancyą jego słowa, zwracające się przeciw ministeryum, poczem odbyła się następująca scena:

Wicemarszałek Bockum-Dolffs: Muszę przerwać panu ministrowi wojny.

Minister Roon: Proszę mi nie przerywać.

Wicemarszałek Bockum-Dolffs (dzwoniąc): Ja mam prawo mówić i przerywam panu ministrowi wojny.

Minister Roon: Muszę przeprosić, ja mam głos i nie zrzekam się go. (Dzwonek marszałka): Ja mam głos, który mi się należy według konstytucyi, i ani dzwonek, ani znaki, ani przerywanie... (Dzwonek marszałka). Głosy: „Do porządku!“ i „Milczeć!“ Wielki niepokój.

Wicemarszałek Bockum-Dolffs: Jeżeli ja mam prawo przerwać panu ministrowi wojny, to on winien milczeć. (Głosy na prawicy: „O! O!“ Żywe oklaski na lewicy), a gdyby pan minister nie dał się do tego nakłonić, zażądam, żeby mi przyniesiono kapelusz.

Minister wojny Roon: Nie mam nic przeciwko temu, że pan marszałek każe sobie przynieść kapelusz (Głosy na lewicy: „Milczeć!“), ale muszę zauważyć... (Wielki niepokój na lewicy). Moi panowie, 350 głosów zagłuszy 1 głos. Ja domagam się mego prawa konstytucyjnego. Ja mam prawo mówić według konstytucyi, kiedy chcę i nikt nie ma prawa mi przerywać.

Wicemarszałek Bockum-Dolffs (dzwoniąc ponownie): Przerywam panu ministrowi wojny. Gdy marszałek mówi, wszyscy winni tu milczeć, i ktokolwiek jest w tej izbie, czy na dole, czy na mównicy, winien zastosować się do słów marszałka. (Brawo! na lewicy, sykanie na prawicy). Teraz udzielam głosu panu ministrowi wojny.

Minister wojny Roon: Muszę zauważyć, że ponownie protestuję przeciwko pretensyi, jaką sobie rości pan marszałek wobec rządu. Sądzę, że kompetencya pana marszałka sięga tylko aż do tego stołu, a nie dalej! (Żywe oklaski na prawicy, sykanie na lewicy. Wielki niepokój. Wicemarszałek Bockum-Dolffs bierze kapelusz na głowę, wszyscy posłowie powstają, posłowie na lewicy z żywemi oklaskami).

Wicemarszałek Bockum-Dolffs: Posiedzenie jest na godzinę zawieszone.

Ministeryum potem protestowało uroczyście przeciwko temu wystąpieniu wicemarszałka i spowodowało króla do wystosowania ostrego pisma do izby deputowanych, która na to pismo odpowiedziała adresem, wystosowanym do króla. Ten jednak nie przyjął adresu. Radcę Bockum-Dolffs przeniesiono za karę do Gąbinia. W roku 1865 opuścił Bockum-Dolffs służbę rządową i gospodarował odtąd w swoim majątku Völlinghunsen, gdzie umarł. Cesarz Fryderyk i także teraźniejszy cesarz dawali mu kilkakrotnie dowody szacunku.

Z prasy rosyjskiej.

„Now. Wr.“ (nr. 8242) powiada w artykule politycznym, że Faure

„jako prezydent nie ulega żadnym zarzutom. O zdumiewającej godności, z jaką pełnił swoje nieodpowiedzialne podług konstytucyi obowiązki głównego reprezentanta Francyi, pamiętać będą z całym szacunkiem nietylko francuzi, lecz i rosyanie, którzy tak radośnie witali go w Petersburgu, Kronsztadzie i Peterhofie w r. 1897.“

Drugi artykuł „Now. wrem.“ poświęca określeniu uczuć i sympatyj, jakich Faure zażywał w Rosyi.

„On nam był bliskim, widzieliśmy w nim uosobienie uczuć przyjacielskich, łączących obydwa narody.

„Z jego imieniem łączyliśmy wspomnienia świetlane niezapomnianych nigdy uroczystości narodowych w Rosyi i Francyi.

„Takie stosunki nie wytwarzają się „ad libitum,“ lecz ujawnił się w nich osobisty wpływ Faure'a, obdarzonego duszą otwartą, prostotą uczciwą i mocnym charakterem.“

W końcu „Now. Wrem.“ odzywa się w te słowa:

„Cokolwiek czeka Francyę, to w Rosyi wytworzyło się przeświadczenie, żeśmy we Francyi znaleźli nietylko przyjaciela, lecz, że same losy wskazały, że nam wypada iść ręka w rękę. Nie wątpimy, że to samo przekonanie utrwaliło się we Francyi. Wobec tego oczekujemy spokojnie na wybór nowego prezydenta.“

„Birż. wied.“ dają w nr. 36 portret Faure'a, długi artykuł biograficzny, a w krótkiej notatce zaznaczają, że

„chociaż zmarły był handlarzem skór, to jednak zdumiewał dworaków, dyplomatów i innych dygnitarzy umiejętnością zachowania się na audyencyach, prostotą, a zarazem elegancyą w postępowaniu. Ujawniło się to wyraźnie podczas pobytu Najjaśniejszych Państwa w Paryżu, a następnie Faure'a w Petersburgu. Fakty te uwieczniły imię zmarłego w historyi Francyi, bo to były dni zawarcia i ogłoszenia aliansu pomiędzy monarchią a rzecząpospolitą.

Śmierć Faure'a wywołała żal głęboki nietylko we Francyi, lecz i w życzącej jej z całej duszy uspokojenia i mocy Rosyi frankofilskiej.“

Na tę samą nutę nastrojone są artykuły innych dzienników rosyjskich. „Mosk. Wiedom.“ (Nr. 37), „Nowosti“ (Nr. 37), „Swiet“ (Nr. 35), „St. Piet. Wied.“ (Nr. 36), wreszcie „Russkij Listok“ (Nr. 36).

Przytaczanie artykułów tych gazet byłoby powtarzaniem tego, cośmy podali już z „Now. Wrem.“ i „Birż. Wied.“

Po wyrazach żalu, po wypowiedzeniu uczuć i sympatyi dla zmarłego prezydenta, prasa rosyjska życzy Francyi, żeby elekcya następcy Faure'a odbyła się spokojnie i żeby smutny fakt zejścia ze świata głównego reprezentanta Francyi nie wywołał nowych powikłań i nie pogorszył sytuacyi ogólnej, tak bardzo podkopanej przez drejfusyadę. Główne dzienniki przewidywały wybór p. Dupuy. Wiemy już, że wybrano p. Loubet, a jak wybór ten przyjmie prasa rosyjska, o tem dowiemy się później.

ROZMAITOŚCI.

Małżeństwa w Japonii. Pomimo postępu, krzewiącego się tak szybko w Japonii, panują tam jeszcze zwyczaje, sprzeczne z cywilizacyą Zachodu, która nie przeniknęła jeszcze w progi życia rodzinnego. Mało kto pod tym względem śmie wyzwolić się od wiekuistych tradycyj. Ciekawe szczegóły o małżeństwach znajdujemy w czasopiśmie „Bibliothèque universelle“. Celibat nieznany jest wcale w Japonii; niema tam ani starych kawalerów, ani starych panien. Mężczyźni żenią się bardzo młodo. Zaledwie młodzieniec dojdzie do lat 18, a dziewczyna 16. już rodzice ich kojarzą, kierując się jedynie obawą o wygaśnięcie rodu, nie zaś względem na szczęście dzieci. Zwyczaje japońskie nie dozwalają, ażeby narzeczony (mousko) zbliżał się do narzeczonej (mousme) i starał się o jej względy. Powinien polegać zupełnie na wyborze rodziców. Słowa „kochać“ (horeru) nie używa się w rozmowie z kobietą, byłoby to zuchwalstwem, to też małżeństwa z miłości są niesłychanie rzadkie w Japonii i wzniecają wielki skandal. Podobne wykroczenie przeciwko obyczajowości darowuje się tylko dostojnikom i magnatom. W dziewięciu wypadkach na dziesięć takie „skandaliczne“ związki bywają zawierane z tancerkami, słynącemi z urody i wdzięku nietylko w operetce „Gejsza“. Zazwyczaj rodzice, bez żadnego udziału młodej pary, prowadzą matrymonialne rokowania i układy o posag. Przysłowie japońskie powiada: „Ojciec trzech córek musi być bardzo bogaty, a gdy je za mąż wyda, pozostaje biednym.“ Zapobiegliwi rodzice, po urodzeniu się córki, zakładają plantacye pewnego gatunku brzozy, dającej kosztowne drzewo i sprzedają je, gdy panna za mąż wychodzi. Jest to więc rodzajem ubezpieczenia posagowego. Posag dawany bywa w naturze, w przyrządach kuchennych, sprzętach, które wystawiają się na pokaz przed ślubem. Po tej ceremonii, bardzo skomplikowanej, panna młoda staje się rzeczą swego męża; prawo dozwala jej wszelako w trzy dni po ślubie wrócić do domu i spędzić tam tydzień. Po upływie tego czasu małżonek przychodzi ją zabrać do domu; jeśli jednak w ciągu pierwszych trzech dni obchodził się z nią brutalnie, pannie młodej wolno nie wracać już pod dach okrutnika. W takim razie małżeństwo zostaje rozwiązane bez procedury. Jedyny to wypadek, w którym kobieta japońska może w obronie swych praw wystąpić. Jeśli powróci do męża, to rozpoczyna się dla niej niewola, trwająca do śmierci, pełna znęcań i upokorzeń, których jednak ofiara nie odczuwa zbyt dotkliwie, gdyż jest do nich wdrożona za młodu.

Trucizna teściowej. Sztuka zmarłego świeżo dramaturga d'Ennery p. t.: „L'aïeule“ grana była swego czasu w Compiègne, podczas pobytu letniego Napoleona III i Eugenii. Jak wiadomo, w owej sztuce teściowa kaleka otruwa swoją synowę. Cesarzowa nie mogła zrozumieć, jakim sposobem staruszka, nie mogąca podnieść się z fotelu, zdołała pozyskać truciznę. Chcąc to nieprawdopodobieństwo wyświetlić, cesarzowa Eugenia spytała wręcz autora:

— Niechże mi pan powie, skąd teściowa dostała trucizny?

— Daruje wasza cesarska mość — odparł d'Ennery — ale i ja tego nie wiem. Staruszka nie zdradziła swojej tajemnicy przed nikim.

Cesarzowa uśmiała się serdecznie, z tego zręcznego wykrętu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Niezgoda w ministeryum w Niemczech.

Podczas rozprawy w Izbie poselskiej sejmu pruskiego nad interpelacyą o braku robotników rolniczych dnia 11 b. m. wyjawiła się jaskrawa sprzeczność poglądów między ministrem rolnictwa Hammersteinem-Loxton, a naczelnym dyrektorem ministerstwa oświaty Kueglerem. Pierwszy z nich w mowie swej zarzucił nauczycielom w szkołach wiejskich, że są zbyt wielkimi panami, by wychowywali dzieci na dobrych robotników wiejskich—i zapuścił się w krytykowanie systemu szkolnego. Drugi zaś pod pozorem odpowiedzi jednemu z mówców, rzekł między innemi: „Trudno pojąć, jak nauczyciel wiejski ma przygotować dzieci do praktycznej roboty wiejskiej“.

Od nauczycieli żąda się, aby mówili dzieciom w szkole, by nie chodzili do miast, bo tam nie zarobią tyle, ile na wsi. Ależ najpierwszym obowiązkiem nauczyciela jest przecież mówić

prawdę i być sumiennym wobec dzieci. Panowie zaś chcecie, aby dzieci okłamywał. Trzeba przestać myśleć, jakoby szkoła teraźniejsza mogła uczyć dzieci za pomocą straszydeł. Odpływ robotników ze wsi do miast pochodzi stąd, że rolnictwo nie może płacić tyle, jak fabryki w mieście.

Drugi raz podczas rozprawy nad stosunkami handlowymi między Niemcami a Ameryką północną tenże sam minister Hammerstein odezwał się, iż jest w obawie, by jego ostre zdanie nie pogorszyło tych stosunków. Dla złagodzenia sprawy postarano się o skorygowanie jego przemówienia w stenograficznych sprawozdaniach. Uczynił to sam mówca, ale na wyraźne naleganie sekretarza dla spraw zagranicznych Bülowa.

Teraz zastanawiają się dzienniki niemieckie nad tem, co się stanie, bo wszystkie przyznają, że w łonie ministeryum pruskiego niema zgody. Dzienniki stojące w obronie interesów ziemiańskich junkrów pruskich, stają po stronie Hammersteina i zapowiadają, że dyrektor ministeryum Kuegler musi ustąpić a z nim minister oświaty Bosse, bo w jego imieniu i z jego polecenia Kuegler przemawiał. Inne dzienniki przeciwnie przepowiedają, że Hammerstein powinien ustąpić, bo wtrącił się nietaktownie i nielegalnie w zakres działania swego kolegi. Niektóre dzienniki opozycyjne, mówiąc o tej niezgodzie, używają nawet wyrazu „anarchia". Słychać także o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych von der Recke.

O tych niesnaskach w ministeryum pruskiem będzie zapewne mowa w sejmie, bo posłowie muszą żądać wyjaśnień, przyczem wypowiedzą swoje zdanie nietylko o objawach niezgody w łonie ministeryum, ale i o ministrach.

Nowe przymierze.

Ze strony angielskiej powstał nowy projekt przymierza dla spraw azyatyckich, do którego mają należeć cztery mocarstwa, a mianowicie Anglia, Stany Zjednoczone, Niemcy i Japonia. Jak wiadomo, w zeszłym roku angielskie Izby handlowe wysłały do Chin admirała lorda Beresforda, aby zbadał tamtejsze położenie. Beresford powraca obecnie do kraju, a skoro stanie w Londynie, wystąpi projekt sojuszu rzeczonych mocarstw, mającego na celu utrzymanie Chin i zaprowadzenie polityk otwartych drzwi. Aby Chiny zabezpieczyć przeciw nieprzyjaznym przedsięwzięciom, należy, zdaniem lorda, przeprowadzić w pierwszym rzędzie reorganizacyą armii chińskiej i podnieść jej siłę do 200,000 żołnierzy, dowodzonych przez oficerów czterech sprzymierzonych mocarstw. Beresford jest przeświadczony, że chińczycy nie stawią oporu opiece mocarstw, równającej się poniekąd protektoratowi. Ostrze tego przymierza kierowałoby się zatem w pierwszym rzędzie przeciw Rosyi, która zdaniem lorda, jest jedynem tylko mocarstwem, czyhającem na zgubę państwa niebieskiego. Sojusz dla spraw chińskich trzymałby w karbach Rosyę i położył kres jej zapędom zaborczym. Bardzo jednak poważnie wątpić należy, czy taki sojusz antyrosyjski jest możliwy. Pominąwszy już tę okoliczność, że Niemcy chyba nie będą pragnęły zrażenia sobie Rosyi, stosunki niemiecko-amerykańskie nie są tego rodzaju, aby chwilowo pozwalały na jakiekolwiek przymierze. Pomimo bowiem wszelkich oficyalnych zaręczeń, opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych, która niewątpliwie ma silny wpływ na decyzye rządu waszyngtońskiego, jest rozgoryczona na Niemcy, a prasa amerykańska podsyca wciąż to rozgoryczenie, przedstawiając niemców, jako przeciwników Stanów Zjednoczonych w ich polityce zaborczej.

Wojna filipińska.

Po bitwie dnia 4 i 5 b. m. pod Manilą filipińczycy cofnęli się w głąb kraju o trzydzieści kilka kilometrów. Według raportu generała Otisa z d. 13 b. m., przesłanego do Waszyngtonu— na wyspie spokój. W Manili powrócono do zwykłych zajęć. Armia amerykańska posunęła się za filipińczykami i się stara utrzymywać z nimi wojenne czucie, aby wybadać, gdzie są,w jakiej sile i usposobieniu.

Na wyspie Paney pod Iloilo przyszło do starcia, które skończyło się dla filipińczyków niepomyślnie, bo utracili to miasto. Generał amerykański Müller wezwał filipińczyków do poddania się i wyznaczył termin do 11 b. m. wieczór. Ale ponieważ filipińczycy prześli w zaczepkę, przeto amerykanie uderzyli na miasto i wsparci strzałami z okrętów wojennych od strony morza, zdobyli je jeszcze w sobotę. Tak brzmią wiadomości „Biura Reutera" ze źródeł amerykańskich. Filipińczycy mieli zapalić miasto, ale amerykanie zdobywszy je, pożar ugasili. Amerykanie nie utracili ani jednego żołnierza, ale filipińczycy mieli ponieść znaczne straty.

Wiadomości te są wielce podejrzane. Jeżeli filipińczycy się bronili z poza okopów, murów i opłotków, to musieli przecież wyrządzić jakąś szkodę w szeregach szturmujących amerykanów; choćby wkrótce stchórzyli. Czy się cofnęli w głąb kraju, czy się rozproszyli, czy poddali, o tem nie ma wiadomości. I wiadomość o podpaleniu miasta zdaje się być podejrzana. Pożar mógł powstać z przypadku, a może ze strzałów od morza — narobił popłochu w mieście i ułatwił amerykanom zdobycie. Uderzenie na miasto przed upływem terminu, wygląda także na podstęp. Ale ostateczny rezultat jest zdobycie miasta, a o to amerykanom chodziło. Jak się zaś to stało, z tego już amerykanie nie robią sobie skrupułów.

Telegramy.

—:—

Petersburg, 23 lutego. Na pogrzeb prezydenta Faure'a udała się do Paryża Najwyżej naznaczona deputacya wojskowa z generał-lejtenantem Bilderlingiem na czele.

Petersburg, 23 lutego. W sądzie okręgowym tutejszym zapadł wyrok w sprawie ks. Bielakiewicza z Kowna. Ks. Bielakiewicz skazany został z art. 1540 i 1542 po pozbawieniu szczególnych praw i przywilejów na zesłanie do Syberyi na lat 8 bez prawa wyjazdu z gub. irkuckiej przez lat 2, z innych zaś gubernij syberyjskich przez lat 8. Wyrok przedstawiony będzie Najjaśniejszemu Panu do zatwierdzenia.

Rzym, 23 lutego. Kardynał Rampolla wysłał do nuncyuszów okólnik telegraficzny w sprawie oporu rządu włoskiego przeciwko udziałowi Watykanu w konferencyi pokojowej.

Londyn, 23 lutego. Z Maskatu donoszą, że sułtan wskutek groźby angielskiego admirała odwołał odstąpienie Francyi stacyi węglowej.

W porcie stoją na kotwicy trzy angielskie okręty wojenne. Konsul francuski protestował przeciw odwołaniu odstąpienia. W mieście panuje spokój.

Pekin, 23 lutego. Trudności przy mianowaniu nowego dyrektora dr. żel. północnej, na miejsce usuniętego od obowiązków dyrektora Hu, przybrały charakter przesilenia. Depesza Mac-Donalda do Tschung-Lijamenu, że zmiana dyrektora może nastąpić tylko za zgodą Honk-kongszangajskiego Towarzystwa bankowego, pozostaje do tej pory bez odpowiedzi. Mac-Donald zwrócił się do Tschung-Lijamenu z drugą depeszą, w której nalegać będzie o bezstronne rozpatrzenie zwróconych przeciw Hu oskarżeń.

Paryż, 23 lutego. Liga „Patrie Francaise" postanowiła, pomimo wystąpienia kilku najwybitniejszych członków, wytrwać w dotychczasowej swej polityce i przygotowuje manifest przeciwko orędziu prezydenta. „Soir" nazywa orędzie wypracowaniem lichego ucznia. Inny dziennik oświadcza, że orędzie jest taką miernotą, jaką jest cała osobistość Loubeta.

Paryż, 23 lutego. Członkowie Akademii; Brunetier, Hereredia, Haussonville wysłąpili z ligi „Patrie Francaise" z powodu zbratania się Coppée'go i Lemaitrea z Deruléde'm.

Paryż, 23 lutego. Minister skarbu Peytral zgodził się na objęcie godności prezesa senatu; minister handlu Delombre obejmuje tekę skarbu; minister robót publicznych Krantz — handel; jeden z senatorów — roboty publiczne.

Paryż, 23 lutego. Dzienniki socyalistyczne i radykalne oświadczają, że orędzie Loubeta zadawalnia je w zupełności. Dzienniki umiarkowane nie przywiązują doń żadnego znaczenia.

Paryż, 23 lutego. Loubet przyjmował misye zagraniczne, przybyłe na pogrzeb Faure'a.

Paryż, 23 lutego. Skonfiskowano 10 tysięcy medali z popiersiem ks. Orleańskiego. Celem zapobieżenia manifestacyom podczas dzisiejszej uroczystości pogrzebowej zarządzono surowe środki ostrożności.

Waszyngton, 23 lutego. Generał Otis telegrafuje: W Manili panuje spokój. Niewielki oddział powstańców, zajmujący pozycyę w wschodniej części miasta został z niej wczoraj wyparty, przyczem poniósł dotkliwe straty.

Paryż, 23 lutego. Loubet towarzyszy zwłokom Faure'a od samego pałacu Elizejskiego aż na cmentarz. Kondukt nie pójdzie ulicą Rivoli, ale prawym brzegiem Sekwany do kościoła Nôtre Dame. Roboty około kolei podziemnej uniemożliwiają przejście przez ulicę Rivoli. Po obu stronach drogi cała załoga paryska stanowiła podwójny szpaler. Do kościoła wpuszczani będą tylko członkowie rodziny, najwyżsi urzędnicy państwa i członkowie parlamentu. Pogrzeb wyruszył z pałacu Elizejskiego już o godz. 10 zrana. W tejże chwili dano 101 wystrzałów działowych. Tyleż wystrzałów dadzą, gdy zwłoki staną przed cmentarzem Pere Lachaise. Przed katafalkiem defilowały wojska.

Waszyngton, 23 lutego. Zjednoczona anglo-amerykańska komisya postanowiła zawiesić czynności swe do połowy lata, nie mogąc zgodzić się na zasadnicze kwestye, różniące Kanadę z Ameryką.

—:—

NIE PRZEBACZĘ!...

Ja ci przebaczam wszystkie me cierpienia
I wszystkie bóle, niepokoje, troski...
Dziś—to już pokrył obłok zapomnienia,
Ten najwspanialszy dar Boski.
Przebaczam wszystkie najcięższe zawody,
Co z twojej winy płynęły obficie,
Gdym w ciebie wierzył, zapaleniec młody—
I co zatruło mi życie.
Przebaczam straszne rozczarowań chwile,
Gdy noc rozpaczy zawisła nademną,
Gdy serce łkało na marzeń mogile
Skargą daremną...
Przebaczam, że już nigdy nie zagości
W sercu mem promień szczęścia roziskrzony,
Że się rozprysły życiowe radości
Na wszystkie strony;
Żeś była tylko do złego podnietą,
Że przez cię znikła nazawsze otucha...
Lecz nie przebaczę ci nigdy, kobieto,
Żeś we mnie zabiła ducha!

Jan Mori.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu S. K. w Łodzi. Padarewski nie prędko będzie w domu, po ukończeniu bowiem koncertów w Petersburgu, jedzie wprost do Londynu nie zatrzymując się w Warszawie.

Stałemu prenumeratorowi w Łodzi. Przedewszystkiem o jaką szkołę techniczną chodzi szanownemu panu, gdyż w Warszawie jest ich kilka.

Co zaś do szkoły handlowej łódzkiej najlepiej poinformuje się pan w kancelaryi tejże szkoły.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL „VICTORIA": Viertel, Dillenius, Konitz, Widawski i Kołodner z Warszawy, Snarski z Lubochni, Nowak z Kielc, Pilars z Opatówka, Steffko z Kijowa,

GRAND HOTEL: Rotwand z Warszawy, Müller z Altony, Niedman z Berlina, Bartke z Warszawy, Franken z Düseldorfu, Szen z Bendzina, Mayerhow z Rygi. Berte z Akkermańska, Kolin z Berlina, Baron z Warszawy, Tajchfeld z Pruszkowa, Böker z Minden, Łechner z Tegel, Gerko z Hanoweru, Lewy z Drezna, Duchaj z Blatmicza.

Stan Rachunków

Banku Handlowego

W ŁODZI

po dzień 31 stycznia 1899 roku.

Stan czynny:

	Łódź	Oddziały	Razem
1. Kasa: gotowizną, w biletach bankowych i bilonie	235,231.46	365,099.29	600,330,75
2. Rachunki przekazowe w Banku państwa	300,120.34		300,120,34
3. Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	4,453.958.27	4,292,910.54	8,740,868.81
4. Pożyczki na zastaw,			9,595.00
5. Papiery wartościowe, własność banku stanowiące:			
a) państwowe i przez Rząd poręczone	154,284.56	29,207.01	
b) przez rząd nieporęczone			282,393.68
1. listy zastawne	20,462.31	68,474.80	
2. udziały i akcye	6,500.	3,465.	
6. Papiery wartościowe kapitału zapasowego:			
Państwowe i przez Rząd poręczone	2,250,651.21		2,250,651.21
7. Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
1. kredyty ubezpieczone			
a) papierami państwowemi	75,393.72		
b) listami zastawnemi i akcyami	318,378.45		
c) wekslami z 2 podpisami	2,011,403.27	1,531,481.56	
2) kredyty do dysp. banku (on call)	2,116,629.43	465,168.94	7,979,554.67
b) nasze rachunki (Nostro):			
1) sumy należące do Banku	1,057,952.40	132,612.90	
2) weksle do inkaso	194,800.	75,734	
8. Należność Centralnej Instytucyi od Oddziałów	3.826,808.42		3,826,808.42
9. Rachunek Oddziałów między sobą		166.422.74	166,422,74
10. Rachunek banku państwa	100.		100.
11. Weksle w zagranicznej walucie		9,131.40	9,131.40
12. Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	341,000.		341,000.
13. Weksle protestowane	2,970.	1,487.72	4,457.72
14. Koszty ruchomości i urządzenia	8.674.93	25,707.03	34,381,96
15. Sumy przechodnie *)	752,659.23	403,091.85	1,155,751.08
16. Wydatki bieżące,	143,107.52	107.109.53	250,217.05
17. Wydatki zwrotowi podlegające	547.72	1,109.24	1,656.96
18. Specyalne rachunki bieżące zabezpieczone papierami państwowemi	39,954.26	583.461.49	623,415.75
	18,311,587.50	8,271,270.04	26,582,857.54
*) w tej liczbie weksli do inkasso	318,148.	123,308.73	441,456.73

Stan bierny:

	Łódź	Oddziały	Razem
1. Kapitał zakładowy	5,000,000.		5,000,000.
2. Kapitał zapasowy	2,500,000.		2,500,000.
3. Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000.		40,000.
4. Rachunki zysków i strat	20,083.69		20,083.69
5. Niewypłacona dywidendą	42.		42.
6. Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	315,071.96	384,903.67	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem	425,004.89	216,091.10	
7. Wkłady procentowe:			2,337,607.96
a) terminowe	596,305.18	226,866.	
b) bezterminowe	150,365.16	23,000.	
8. Korespondenci:			
a) Ich rachunki (Loro):			
1) Sumy należące się od Banku	6,908,324.44	1,588,398.39	
2) Weksle do inkaso	429,800.	780,119.73	
b) Nasze rachunki (Nostro):			10,419,648.70
Sumy należące się od Banku	517,966.96	195,039.18	
9. Dług oddziałów Centralnej Instytucyi		3,841,191.65	3,841,191.65
10. Rachunek oddziałów między sobą		55,748.27	55,748.27
11. Redyskontowano weksli w Banku Państwa.	532,640.26	171,706.02	704,346.28
12. Procent i prowizya	373,394.38	341,858.	715,252.38
13. Sumy przechodnie	602,068.24	446,348.03	1,048,416.27
14. Rachunek weksli dla zabezpieczenia specyalnego rachunku bieżącego w Banku Państwa.	300.120.34		300,120.34
	18,311,587.50	8,271,270.04	26,582,857.64
Depozyty w przechowaniu	6,919,603.31	3,407,961.49	10,327,564.80

1) Nominalna wartość akcyi rb. 250
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
3) Miejsca i instytucye które uskuteczniają wypłatę dywidendy;
a) Bank Handlowy w Łodzi i tegoż Oddziały w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
b) Wołżsko-Kamski Bank Handlowy w St. Petersburgu.

Łódź, dnia 31 Stycznia 1899 roku.

Ogłoszenia drobne.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 11 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.